



Wychodzi 1^{so} i 15^{go} każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Gollob.

Warunki prenumery: we Lwowie rocznie 3²⁰, półrocznie 1⁶⁰, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3⁵⁰, półrocznie 1⁷⁵, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inzeraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka 1. 8.

NASZE STOSUNKI.

Rok bieżący znacznie gorzej zapowiada się w stosunkach naszych pod względem roboty w drukarniach lwowskich, od swoich dwóch czy trzech poprzedników. To też najwidoczniejsze są tego dowody w kasie „Ogniska“, która obecnie już, chociaż to jeszcze pora, w której drukarnie mają zazwyczaj dosyć zajęcia w stosunku do miesięcy letnich, wypłaca kilku kolegom zapomogi z powodu bezrobocia; a niektórzy już nawet opuścili Lwów, szukając gdzieindziej zarobku. Ostatnie nieco szczęśliwsze lata, w których we Lwowie obudził się większy ruch w zakładach drukarskich potrafiły uspić umysły nasze względnie „powodzeniem“ do tego stopnia, żeśmy doszli do niebywałej nigdy apatii dla spraw naszych ogólnych. Zainteresowanie się sprawami ogólnymi zmalało we wszystkich naszych stowarzyszeniach tak, że z wielką trudnością udawało się tylko niekiedy zebrać potrzebny komplet do odbycia posiedzenia Wydziału jednego z czterech stowarzyszeń, reprezentujących potrzeby nasze w różnych kierunkach, i to jedynie dla załatwienia spraw najpilniejszych; a po największej części pozostawialiśmy to zarządom, do których wybory odbywały się zawsze na powtórnych zgromadzeniach, przy *jakimkolwiek* komplecie. Całą czujność nad tokiem spraw towarzyskich pozostawiając Opatrzności, nie badaliśmy głębiej, ażali powodzenie to nasze jest tylko pozorne albo przynajmniej krótkotrwałe. Obecnie po trosze przecierając oczy bardzo przykrą zastajemy rzeczywistość. Z napływem roboty, z wskrzeszeniem większego ruchu, potworzyły się także potworne stosunki tak pod względem wzmnożenia sił roboczych, jakoteż pod względem sposobu wykonywania pracy. Ani spostrzegliśmy się jak potrafili „przyjaciele“ nasi wykorzystać naszą opieszałość, wytwarzając po rozmaitych koncesyjonowanych i niekoncesyjonowanych „budach“ okropne zastępy *nowych sił*, którymi powoli zajęli miejsca po znacznie zniżonych cenach ofiarowując im

t. z. pewne pieniądze, o połowę niższe od naszego cennika, pod pretekstem, że ich fachowe wykształcenie nie zasługuje na zapłatę podług cennika, ale tylko dowolności pozostawione być musi, bo inaczej znajdą się zupełnie bez zajęcia. Pod pozorem większego ruchu zastawaliśmy tu i ówdzie przy gazetach uczni, zastępujących niybo chwilowo zecerów, chociaż takie prowizoryum trwało nieraz rok cały, bo z rozmaitych powodów wypadało zastąpić jednego po drugim. W innych znowu drukarniach nie zważano wcale na to, że robota po nocach wykonywana uczniami jest zabronioną, ale znowu pod tym samym pozorem większego ruchu maltretowano w nieludzki sposób uczniów nocami, chociaż do tego wcale nie było potrzeby, bo i wtedy nie brakowało sił roboczych. Nie widząc jednak wadzących się bez roboty zecerów, jakto do tego przyzwyczajono się, mieli ci panowie dobrą wymówkę, że nie mogą dla chwilowej potrzeby zabierać z kondycyi zecerów. Ci jednak biedacy będąc pozornie w kondycjach częstokroć niedochodzili do połowy tego zarobku, jakiby im się słuszenie należał. Wśród tedy ogólnego, — a zdaniem naszym, tylko pozornego ruchu, uchodziły uwadze rozmaite anomalie, będące w każdym razie w większej lub mniejszej mierze nadużyciami, dążącymi do podkopania istniejącego porządku; tembardziej nie zwracano uwagi na wykroczenia innego rodzaju, zwłaszcza, że po największej części interes jednostek korzystających z wyjątkowego położenia nakazywał okrywać się tajemnicą. Dziś stojmy w obec smutnej konieczności; zmuszeni więc niedostatkiem wielu biednych kolegów nie mających pracy, a tem samem środków do życia, apelujemy do wszystkich, którzy mogą wpływem swoim złagodzić nędzę, iżby to uczynili w imię koleżeństwa — w imię ludzkości, a także i w interesie własnym. Mnożący się bowiem zastęp bez zajęcia nie może nigdy dodatnio wpłynąć na nasze ogólne dobro.

Mamy tu jeden rażący przykład niekoleżeństwa, który z obowiązku naszego podnieść musimy — zwłaszcza, że już dość długo przemilczaliśmy o nim. Wiadomo jest powszechnie, że tak zwane *superplusy* przy „Gazecie lwowskiej“, istniejące od dawna, są rozmaitych a często nawet zbyt gorszących niesnasek przyczyną. Byliśmy świadkami bardzo smutnej sceny w roku 1878 wywołanej wskutek tego. W miarę rozszerzania się „Gazety“ i owe *superplusy*, które wytłumaczmy, także nabierają większej wagi. Otóż rzecz ma się następująco: Zecerzy pracujący przy „Gazecie lwowskiej“ są obowiązani do złożenia czterech stroniec tej „Gazety“ stanowiących istotną całość dziennika, prócz edyktów, ogłoszeń licytacyjnych itp. Wobec zaś napływu manuskryptu rozszerza redakcyja przeznaczone ramy, umieszczając także i na 5-tej stronie a często nawet i na 6-tej (jak n. p. podczas trwania sesyi Rady państwa itp.) wiadomości polityczne. Obecnie stało się to już prawie regułą — tak, że każdy niemal numer „Gazety Lwow.“ zajmuje już nie 4 ale 5 kolumn. Dotychczas praktykuje się, że „gazeciarze“ bez przybrania sobie pomocy lub powiększenia dawnej liczby pracujących przy „Gazecie“ składają sami te nadwyżki (t. z. *superplusy*), mając naturalnie osobne za to wynagrodzenie. Mamy niezbit dowody, że nadwyżki te w tygodniu przynoszą tyle, iż nie j. d. n. ab. dwóch zecerów miałyby przywoite przy tem utrzymać. Prosty przykład udowodni to najlepiej. Jeżeli dla złożenia 4 kolumny potrzeba ośmiu zecerów, to w każdym razie do złożenia 5-tej kolumny powinienby przybyć przynajmniej *jeden* zecer. Otóż wiemy o tem, że zarządcą tej drukarni, p. Władysław Weber, przejęty najlepszymi chęćami, czyni od dawna w tej mierze starania, aby przynajmniej jednego jeszcze zecera umieszczyć przy „Gazecie“ i dać tem możność jednemu, a względnie jednej rodzinie przyzwoitego utrzymania. Cała jednak sprawa rozbija się dotąd o upór samych zecerów, którzy niechęć pozbyć się swoich nadwyżek, bardzo niekorzystnie zresztą oddziałujących na ich zdrowie wskutek nadmiernej pracy, uniemożliwiają szlachetne i ze wszechmiar godne poparcia intencye zarządcy. Dla oddania sprawiedliwości musimy tu dodać, że nie wszyscy wprawdzie trwają przy tym nieludzkim uporze, niestety jednak są to bardzo małe wyjątki. Nie pojmujemy, jak można tak dalece pozbyć się

wszelkiego koleżeńskiego i ludzkiego uczucia, iżby nawet kosztem własnego zdrowia niedopuszczyć do zarobku kolegę, nie czyniąc od siebie żadnej ofiary. Wszakżeś macie panowie to, do czegoście się zobowiązali, w całości, jakoteż i wynagrodzenie za to! Na podstawie rachunków tygodniowych jesteście w możności dowieść, że nawet przy postawieniu jednego więcej zecera do „Gazety“, pozostaną jeszcze nadwyżki – naturalnie mniejsze, ale za to ulga w pracy i nieobliczona korzyść na zdrowiu!

Z naszej strony możemy tylko jak najgoręcej poprzeć szlachetne zamiary p. Wł. Webera i zapewnić Go, że za przeprowadzoną w tej mierze reformę, ogół towarzyszy błogosławić Mu będzie. Poruszając tę sprawę po raz pierwszy w naszym piśmie, nieomieszkamy pilnie ją śledzić, a trwających w swym nieludzkim uporze kolegów będziemy publicznie piętnować!

Rogera maszyna do składania czcionek.

W jednym z ostatnich zeszytów czasopisma „Neue Zeit“ zamieszczono artykuł, w którym autor omawiając dotychczasowe próby, czynione z maszynami do składania czcionek, opisuje obszerniej maszynę Otmara, Morgenthalera „The Lynotype“, wytyka jej wady i niedokładności, a w końcu przechodząc do najnowszej maszyny Rogera, pisze tak:

„...W tem pojawiła się nowa maszyna zwana „typografem“. Człowiek, który tę maszynę zbudował jest nauczycielem i nazywa się Jan R. Roger, do niedawna jeszcze był on nauczycielem w miasteczku Lorain w Stanie Ohio. Roger spędzał wolne od zajęcia chwile na doświadczeniach mechanicznych różnego rodzaju i tu mu się nasunęła myśl zbudowania maszyny do składania czcionek, którą też w części w czyn zamienił.

Pełen radości z rezultatów swoich doświadczeń, porzuca następnie stanowisko nauczyciela i przenosi się do Chevelandu w Ohio. Tam pracował dwa lata nad udoskonaleniem swego wynalazku i praca ta powiodła mu się tak dalece, że odtąd kwestję wynalazku praktycznej maszyny do składania czcionek uważać można jako zupełnie rozwiązaną. Wszyscy rzeczoznawcy, którym maszyna ta do oceny przedstawioną została, wyrazili w tym duchu swój sąd o niej.

W głównych zarysach „typograf“ Rogera zgadza się z „lynotypem“ Morgenthalera i widocznym jest, że Roger przy budowie swojej maszyny użytkował doświadczenia Morgenthalera. Tak tu jak i tam używane są szeregi ruchomych liter a raczej matryc, gdyż nie są to litery wypukłe lecz pogłębione, z nich układają się całe wiersze, które następnie maszyna wypełnia roztopionym metalem i w ten sposób przygotowuje formę do druku w postaci pojedynczych stereotypowanych wierszy. Maszyna Rogera jednakże pokonała trudności i wady, jakie ma maszyna Morgenthalera. Jest ona bardzo prostej konstrukcji, a zwłaszcza kwestję powrotu matryc po użyciu na swoje miejsce rozwiązała w zupełności, co przy maszynie Morgenthalera przedstawiało ogromne trudności połączone z wielką stratą czasu. „Typograf“ Rogera składa i justuje, odlewa i umieszcza odlane wiersze na szufli, wszystko w czasie 3—5 sekund, przy tem wszelkie przeszkody i przerwy pracy są prawie w zupełności wykluczone. Jeżeliby się przypadkiem złamała jaka sprężyna lub dźwignia, można temu w krótkim czasie zaradzić, a maszyna pracuje tygodnie i miesiące bez najmniejszej przeszkody. „Typograf“ jest około czterech stóp szeroki i tyleż długi, a 4½ stóp wysoki, waży około 450 funtów. Może być wprawiony w ruch zapomocą ręki, nogi lub motoru, w tym ostatnim wypadku potrzeba tylko 1/8 siły konia.

Tak przy „lynotypie“ Morgenthalera, jak i przy „typografie“ Rogera odlewają się całe wiersze, które ułożone na szufli jeden za drugim względnie jeden obok drugiego, tworzą formę. Formy tej można używać do drukowania

tak jak jest, lub też w razie potrzeby zdejmować z niej dalsze matryce i stereotypy. Podczas gdy przy „linotypie“ matryce do odlewania czcionek tylko zapomocą bardzo skomplikowanej maszynerji dadzą się przenosić na miejsce przeznaczenia i odsuwać, przy maszynie Rogera sprawa to sama siła ciążenia. W dolnej części typografu znajduje się naczynie dla stopionego metalu na czcionki, skrzynka do lania i przyrząd, który przez obkrojenie zbytecznych części metalu nadaje wierszowi odpowiednią formę. Ponad tą dolną częścią „typografu“ i w połączeniu z nią utwierdzoną jest rama obejmująca matryce. Rama ta ma kształt łuku, w którym każdy gatunek z osobna mieści pewną ilość form dla różnego rodzaju liter. Te formy czyli matryce nanizane są na drucie stalowym, który załamując się w kącie 45-stopniowy, sprowadza je do skrzynki do lania. Przez pociśnięcie odpowiedniego guziczka klawiatury odłącza się w miarę potrzeby tę lub ową literę, która spuszcza się swoim ciężarem po stalowym drucie i wpada dolnym końcem do skrzyneczki. Klawiatura „typografu“ odpowiada zupełnie klawiaturze maszyny do pisania Remingtona i działa w podobny zupełnie sposób. Jeżeli matryce znajdują się już na właściwym miejscu, wyjustowanie odbywa się za pomocą odpowiedniego klinu, który w różnych odstępach oddziela od siebie słowa. Wtedy spuszcza się maszynerja w ruch. Przez pokręcenie koła wytryska promień stopionego metalu i wpada do skrzyneczki z przygotowanymi w ten sposób matrycami i już jest wiersz odlany. Para nożów, wprawionych w ruch przez maszynę, nadaje gorącemu jeszcze wierszowi odpowiednią formę. Następnie podnosi się klawiaturę, a wtedy matryce ciężarem swoim zsuwają się po stalowym drucie i powracają każda na swoje miejsce, poczem spuszcza się znowu klawiaturę i rozpoczyna na nowo dalszą robotę. Okrągłe naczynie z boku maszyny zawiera matryce dla odmiennych gatunków pism, a które ręką można szybko wsunąć do skrzyneczki do lania, tak że tym sposobem można także i inne gatunki pisma od tego, którego się właśnie używa, wtrącać pomiędzy wiersze.

Co się tyczy szybkości z jaką ta nowa maszyna pracuje, to jeden z najbardziej wprawnych robotników doprowadził do 4.700 *m* na godzinę, składając z rękopismu. Inny robotnik składał 3.000 *m* na godzinę, ćwiczywszy się poprzednio przez tydzień na „typografie“, a w tych trzech tysiącach *m* zrobił niespełna pół tuzina błędów. Przeciętnie można liczyć, że maszyna ta dostarcza 3.000 do 3.500 *m* gazetowego składu na godzinę. (Dok. n.)

KORESPONDENCJE.

Kraków, d. 3. marca 1891.

Donoszą mi ze Lwowa, że w Krakowie ma się założyć, czy zakłada się, czasopismo drukarskie „w obronie interesów tutejszego towarzystwa typograficznego“. Przymnam się, że nie tu o tem nie słychać — a jeżeli ta myśl przewija się komu po głowie, to sądzę, że po głębszym namyśle, zmieni się ten projekt o tyle, że nie będzie wykonany. Nikt nie zaprzeczy, że pismo fachowe drukarskie, a jeżeliby kto chciał, to drukarsko-litograficzne, bardzo jest potrzebne. Tyle jest pism fachowych niemieckich drukarskich, a wszystkie dobrze się trzymają i odpowiadają swemu przeznaczeniu — dlaczegożby nie mogło u nas jedno pismo utrzymać się; lecz trzeba tego chcieć i czynnie wspierać, a wyrobić się może całkiem dobry organ wspólnego interesu. Mówię „wspólnego“, bo i pp. pryncypałowicie mają wielki w tem interes, aby takie pismo czysto przedmiotowe i fachowo dobrze obrobione silnie istniało. Jestto moje zdanie — ale powątpiewam, czy dwa pisma istnieć-by u nas mogły, skoro „Przewodnik“ nie cieszy się zbytkiem prenumeratorów — a skoro i ta garstka miałaby się rozpołować, oba pisma na suchoty unrzeć muszą. A szkoda: „Przewodnik“ dobrze się przedstawia: nie widać w nim partyjności i podejrzaney wartości korespondencyj, a jeżeli jest co do wytknięcia temu pismu, to chyba jakieś lokalne nieporozumienia, które jednak przy dobrej woli mogą być usunięte. Ale wracam do rzeczy: jak nateraz, pożądanem jest zespolenie sił w jednym piśmie — i dobrze zrobiliby koledzy krakowscy, poznańscy i warszawscy, a nie wątpię, że znajdzie się jeszcze wielu z prowincji, aby przyjęli na siebie rozdział pracy w „Przewodniku“, a ogół żeby poparł ich usiłowania przez liczne przystąpienie do prenumeraty. Wtedy można będzie więcej żądać od pisma, skoro zakres pracownikowy się rozszerzy, a poparcie u ogółu będzie. Tyle mamy materyału nietkniętego, że na długo nie za-

braknie nam przedmiotu do omówienia. Ale znów nie trzeba się obrażać, że „Przewodnik“ „chce być mentorem dla wszystkich i zaczyna dopiero uczyć składania“ (Nr. 2 str. 9), boć przecie pismo jest nie tylko dla wykształconych fachowo, ale i dla młodzieży, która nie jest jeszcze zupełnie wyuczoną. Jak ten, który pisze teorię, zaczynać musi od rzeczy najprostszycich i bagatelnych, aby dojść stopniowo do rzeczy najtrudniejszych, tak i pismo redagowane dla wszystkich, musi traktować o wszystkim, a nie być tylko dla pewnej liczby swych czytelników. Może Bóg da, że z czasem przyjdziemy do szkół fachowych, lub przynajmniej do wykładów teoretycznych w naszej sztuce — jak wielką więc może oddać „Przewodnik“ przysługę, mając artykuły stosowane do całej skali przedmiot. Wiadomość przytoczona na czele mego listu, skłoniła mnie do napisania tych uwag — nie myślę jednak, żeby to miało wywołać jakie krytyki lub protesta ze strony tych, którzyby się na moje zdanie nie zgodzali, ale pragnę przedewszystkiem, aby wzięto się szczerze do traktowania naszej sztuki na serio. Na nie się przyda narzekanie na ciężkie czasy — na niskie ceny za pracę, jeśli nie weźmiemy się raczą do podniesienia drukarstwa do wyżyn, jakie ono zajęło w całym świecie. Skoro będą ludzie zdolni i wysoko fachowo wykształceni, to i robotą się znajdzie i ceny się poprawią — bo nie znajdzie się pryncypał, mający zdolnego zecerą, któryby mu tylko pakietować kazał — jak znów zecer dobry nie przyjąłby łatwo takiej kondycyi. To samo stosuje się do działu preserstwa. Jeżeli mało mamy zdolnych zecerów, to jeszcze mniej preserów i maszynistów. A dlaczego? Bo mało jest zapału u pracujących i dążenia do udoskonalenia swego fachu. Wpływa to demoralizująco na właścicieli; ci nie mając zdolnego zecera lub presera, dla kogo będą sprowadzali nowości do działu akeydensowego, lub dobre farby, skoro często się zdarza, że pracujący z korzyścią użyć tego nie potrafi; ma to i dalsze następstwa: publiczność i wydawcy przyzwyczajeni są do złych druków — i tak są z tem oswojeni, że nie żądają dobrych druków, a jeżeli chcą mieć jaką książkę dobrze wydrukowaną, posyłają za granicę: do Lipska, Berlina a nawet Paryża — choć w tem ostatnim miesiącu nie zdołano jeszcze zrobić z owsa ryżu. Trzeba więc starać się i zmuszać do żądania dobrych druków, choćby to z ofiarą było połączone. Dużo w tym kierunku poprawy, pod każdym względem, zrobić może dobrze redagowane pismo, a poparte przez ogół; — zespolić więc siły, a nie rozdrabniać je — bo cel nasz jasny i szlachetny: przez dobrą i umiejętną pracę dążyć do dobrobytu.

J. Łakociński.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Wzajemnej Pomocy“ drukarzy lwowskich odbyło się we wtorek dnia 10. marca o godz. 8 wieczór w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“. Zgromadzeniu przewodniczył p. Kajetan Łaskowski; obecnych członków 94. Po odczytaniu protokołu z ostatniego nadzwyczajnego Walnego zgromadzenia i udzieleniu Zarządowi absolutorjum z prowadzenia rachunków, przystąpiono do załatwienia dalszych punktów porządku dziennego. Przedewszystkiem tedy p. przewodniczący powiadomił zgromadzonych, że Namiestnictwo odmówiło zatwierdzenia nowelki dotyczącej zmiany §. 18. statutu, a to z powodu, że wedle istniejących ustaw, stowarzyszenia humanitarne, opierające się na wzajemności, nie mogą wyznaczać żadnych stałych wsparć. Wydziałowi przysługiwało wprowadzić jeszcze prawo wniesienia rekursu do ministerstwa przeciw temu orzeczeniu Namiestnictwa, jednakże Wydział z prawa tego nie korzystał, przyszedłszy do przekonania, że to byłoby zupełnie bezowocownem. Nad prośbą p. Rudolfa Blausteina, o przyjęcie go na członka Stowarzyszenia, uchwalono na wniosek Wydziału przejść do porządku dziennego. (P. Bl. jest żydem.) Większość wychodziła z tego założenia, że nie należy przypuszczać do Stowarzyszenia żywiołu wrogiemu naszej narodowości i szerzącego wszędzie wyzysk i demoralizację. Dla pokrycia niedoboru w kwocie 73 złr. 89 ct., która to kwota wypożyczoną została z kapitału żelaznego, uchwalono podwyższyć wkładkę tygodniową o 1 centa na przeciąg jednego roku. Odtąd więc płacić się będzie do funduszu Wzajemnej Pomocy 46 centów tygodniowo. Rezultat wyborów jest następujący: Przewodniczącym Stowarzyszenia wybrano na lat dwa p. Kajetana Łaskowskiego. Do Wydziału weszli pp.: Gruber Jan, Hreniak Joachim, Hubert Józef, Huzar Józef, Jankowski Stanisław, Kattner Franciszek, Kostkiewicz Adam, Medeck Jan, Misiakiewicz Leon, Miszczyszyn Stanisław, Neumann Józef, Paszkiewicz Jan, Ptaszyński Tomasz, Woźniak Jan, Żelazkiewicz Bronisław. Do Komisji skontrolującej wybrano pp.: Birkenmaiera Juljusza, Smokowskiego Aleksandra i Todtschindlera Albina. Na zakończenie niniejszego sprawozdania podajemy jeszcze, że rozchód w II. półroczu 1890 wynosił 2,785 złr. 24 ct., przychód 2,740 złr. 1 ct.; ogólny stan majątku Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy z końcem II. półroczu 1890 wynosi 18,399 złr. 64 ct.

DROBIAZGI.

— Pp. Kübler i K. Ostaszewski, któremu p. Daniluk, przewodniczący „Zgromadzenia towarzyszy“, podpisał świadectwo uzdolnienia (!!) — otrzymali koncesję na drukarnię; zaś p. J. Mittag złożył koncesję (?!). — Co na to nasze Gremium!!

— Temi dniami wykrył p. Puchyr, zarządca drukarni Instytutu Stauropigialnego, wielką kradzież ołowiu, popełnianą we Lwowie po drukarniach, prawdopodobnie przez parobków drukarni (?). Przedmioty kradzione: „sztegi“, płyty stereotypowe i t. p. sprzedawano żydowi przy ulicy Zarwanicy. C. k. policja prowadzi śledztwo w tej sprawie.

— „Kilka słów o sztuce drukarskiej w Polsce z uwzględnieniem literatury porobiorowej w W. Ks. Poznańskim“. Pod powyższym tytułem wyszła broszura napisana przez zarządcę drukarni N. Kamińskiego i Sp. w Poznaniu, p. Leopolda Królikowskiego. Jest to odczyt, miany przez autora w Poznaniu 29. czerwca 1890 r. w 450-letnią rocznicę wynalazku sztuki drukarskiej. Autor podaje na wstępie genezę powstania sztuki drukarskiej w ogóle i rozwoju jej w Polsce, a w szczególności w W. Ks. Poznańskim aż do dni ostatnich. W końcu znajdujemy spis drukarni polskich i niemieckich w Poznaniu, niedokładny spis pism polskich wychodzących pod zaborem pruskim i w końcu imienny spis obecnych właścicieli drukarni i towarzyszy sztuki drukarskiej w główniejszych miastach na obszarze przed i porobiorowej Polski. Część dochodu z tego wydawnictwa przeznaczają autor na fundusz zakładowy dla towarzyszy, którzy 50 lat w zawodzie drukarskim wytrwali. Cena egzemplarza wynosi 50 fenigów.

— Zniżenie porta dla druków. Według obowiązującej dotąd taryfy, opłacano od druków wysyłanych pod opaską lub w otwartej kopercie, jeżeli waga przenosiła 50 gramów aż do 250 gr. kwotę 5 centów; obecnie ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, mocą którego od dnia 1. marca b. r. opłacać się będzie od przesyłek ważących więcej 50 aż do 150 gramów 3 centy, a od przesyłek ważących ponad 150 do 250 gramów 5 centów.

— Stowarzyszenie zapomogowe drukarzy i giserów Niższej Austrii wydało w roku 1890 następujące sumy: na wsparcia chorych 13.303 złr. 62 ct., na wsparcia 16 wdów 3.200 złr. (wdowa pobiera tam 200 złr. rocznej pensji), na wsparcia sierót 2.112 złr., na wsparcia inwalidów i pensjonistów 8.429 złr., na bezkondycjonujących 1.312 złr. Wkłádki członków do kasy chorych w r. 1890 przyniosły 13.689 złr. 20 ct. Fundusz wdów wynosi 16.000 złr., fundusz sierót 27.000 złr., fundusz inwalidów 116.000 złr., a fundusz rezerwowy 30.500 złr. w austriackiej rencie papierowej.

— Drogi abonament. Najrentowniejszem a zarazem najdroższem pismem jest tygodnik wychodzący w Ameryce p. t.: „New York Maritime Register“. Prenumerata roczna tego pisma dla Austrii kosztuje ni mniej ni więcej tylko 262 złr 77 ct.! Podobno w całej Austrii jest tylko dwóch, którzy to pismo prenumerują.

— Statystyka czasopism. Właśnie pojawił się urzędowy cennik czasopism, według którego wychodzi: 3.283 niemieckich, 157 węgierskich, 442 czeskich, 189 polskich, 305 włoskich, 484 francuskich, 438 angielskich, 59 rosyjskich, 31 greckich, 6 łacińskich i jedno pismo drukowane w języku perskim. Statystyka ta jest niedokładna, gdyż brakuje tu jeszcze ruskich, rumuńskich, serbskich, tureckich i t. d.

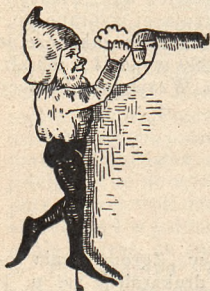
— Banknoty są jak wiadomo wynalazkiem Chińczyków, którzy zaopatrywali je nieraz w odpowiednie aforyzmy. I tak na jednym z najstarszych banknotów czytamy: „Zatrzymuj, ile możesz najwięcej, a wydawaj, ile możesz najmniej“.



KORESPONDENCJA OD REDAKCJI.

— *Piobun* w Warszawie. Oczekujemy z całą przyjemnością. — *P. Krt-li* w Poznaniu. Dziękujemy, dziś otrzymaliśmy. — *P. Ł-li* w Warszawie. Czy się pan zagniewał? — *P. L-e* w Radomiu. Oczekujemy.

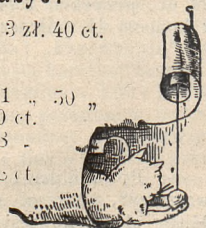
Do Nru dzisiejszego dołączamy okładkę „Przewodnika“ za rok 1890, wykonaną w drukarni „Czasu“ pod zarządciem Józefa Łakocińskiego. Usiłowania nasze odpowiedniego wykonania okładki na miejscu, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Dopiero bardzo życzliwy naszemu piśmie p. J. Łakociński przyszedł nam z pomocą i choć opóźnioną, dziś rozsełamy. Prócz wspomnianej okładki nadał dla „Ogniska“ p. Łakociński piękną kolekcję robót wykonanych w drukarni „Czasu“ — ocenę tychże podamy później.



W Redakcji „Przewodnika“ można nabyć:

„Przewodniki“ z r. 1889	oprawne, po cenie	3 zł. 40 ct.
„ „ „	broszurowane nieoprawne, za II, III. i IV kwartał	1 „ 50 „
„ „ „	kompletne z r. 1890	3 zł. 20 ct.
„ „ „	oprawne „ 1890	3 „ 63 -

Piękne okładzinki do „Przewodnika“ za r. 1890 20 ct.



Ces. król.  wyłęcz. uprz.

FABRYKA FARB DRUKARSKICH I LITOGRAFICZNYCH

JOZEFA KLEINA

W PRADZE Nr. 917-I.

poleca najlepsze farby czarne i kolorowe własnego wyrobu, jakoteż

MASENA WALCE

i wszystkie potrzeby drukarskie w doborowej jakości
po cenach najumiarkowańszych.

☛ Cenniki na żądanie poselam gratis. ☛

Odznaczona prawem używania
o. k. herbu państwowego.



Premiowana we Wiedniu, Berlinie,
Frankfurcie n. M., Nürnbergu i t. d.

J. H. RUST I SPÓŁKA GISERNA I WARSZTAT MECHANICZNY

w Wiedniu, Griesgasse 10.

dotarcza najmodniejsze i najgustowniejsze pisma, obwódki, ornamenta, winiety i linie mosiężne. Wielki wybór in kich pigm. — Po piszcie pra y akcyden owe „Excellio“. — Aparaty do stereotypii, Maszyny do perforowania i ciecicia papieru. Tłocznie, jakoteż Inicjaly i Monogramy dla tłoczni, Rygal y, Kaszty, Szufle, Winkelaki, Przyrządy do klinowania form, jakoteż wszystkie potrzeby dla drukarni.

Wszysto gratis i franko.

Całkowite urządzenia drukarń na wielką i ałą skalę.

Założona
w roku 1848.

Fabryka Maszyn L. Kaisera Synów

Założona
w roku 1848.

WIEN, III. Untere Weissgärberstrasse 22. i 24.

budowa od czasu założenia specjalnie

MASZYN DRUKARSKICH.

Pojedyńcze Maszyny po-
spie znę na szynach
w 10 wielkos iach.

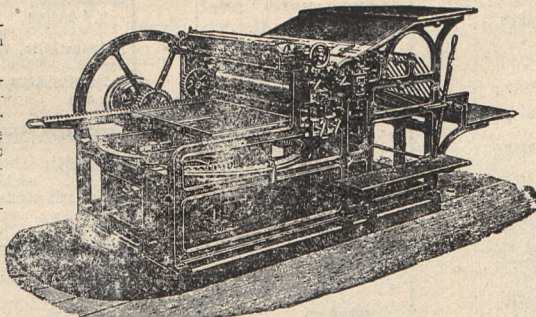
Pojedyńcze Maszyny po-
spierne z obrotem ko-
łowym w 9 wielkos iach.

Akcyden owe ryl d we
ka ryny po piasie do
dep an a w o wielkos iach.

Podwójne Maszyny z do-
ma cylindrami.

Ma szyny na 2 k lory.

Ma y rę znę.



M. z na pociyca z obrotem kołowym.

Aut maty one nakładane
na druk czarny i ko-
lorowy, pojedyncze
lub podwójne.

Aparaty do ciecicia do
przestawiania na róż-
ne formaty.

Prasy do miedziorytów.

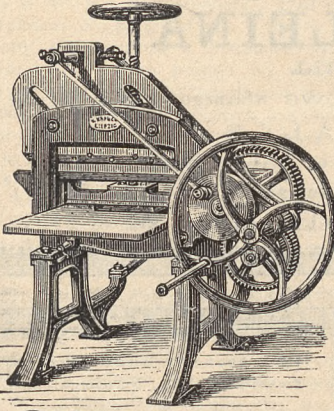
Prasy do odbijania ko-
rekt.

Prasy pakowe.

Kombinowane podwójne kalamarze z 4 walcami do nadawania przy ilustracjach, Linoley do farb dokładnie uregulowane, Poprawne przyrządy do punktur dla naj-
scislejszego registra. Przy druku tabel arkusze prowadzone są bez tasiemek.

Główny skład „Przewodnika“ na Królestwo Polskie w księgarni Centnerszvera w Warszawie ul. Marszałkowska.

KARL KRAUSE, LEIPZIG



Karol Krause

LIPSK

specjalność od roku 1855

Maszyny intrologatorskie, drukarskie, litograficzne i t. p.

W tej specjalności największy i najwięcej produkujący fabrykant całego świata!

Roczna produkcja 2.600 maszyn.

ZASTĘPCA:

Paweł Becker, Wiedeń III. Löwengasse 40.

KARL KRAUSE, LEIPZIG

FABRYKA FARB DUKARSKICH I LITOGRAFICZNYCH

Kantor i skład:

WIEDEŃ

Stadt, Kolowratring 1. 9.

F. WÜSTE

Pfaffstätten obok Wiednia

AUSTRYA

Kantor i skład:

WIEDEŃ

Stadt, Kolowratring 1. 9.

Farby drukarskie.	zr. c.
a) dla maszyn.	za 100K
CIH Farba gazetowa . . .	48
CIH	52
CI	60
BIII Farba dzielowa . . .	76
BI	84
BI	90
AIII Farba do ilustracji .	120
AIH	170
AI	250

	za 1 Ko
AO Do przednich druków .	4
A00	6
A000	8
b) dla pras ręcznych.	
COH Farba dzielowa . . .	90
COI	1
BBIH Farba akocydensowa .	120
BBI	160
BI	240
AIII do ilustracji . . .	3
AIIH	4
AAI	6
AAO	8
kredowo-głans papierze .	

Farby do kopiowania.	zr. c.
fiioletowe, czerw.-nieb.	6
czarna	
czerwona	
niebieska	

Pokosty.	zr. c.
Do druk., lit. i miedziotyp.	za 1 Ko
Słaby	70
Sredni	80
Mocny	90
Złoty pokost	150
Miedziorytnoży pokost . .	80

Wiedeńska masa na walca.	zr. c.
Nr. 3. Bardzo silna	150
" 2. Silna	150
" 1. Krem do przelewów .	150

Farby litograficzne.	zr. c.
dla pras ręcznych i posp.	za 1 Ko
Farba do grawury II. . . .	150
" " I.	2
" piórowa II.	2
" " I.	3
" kredowa III.	4
" " I.	7
" do przedruków	10

Farba miedziorytnicza II.	zr. c.
" " I.	120
" " I.	150

Farby kolorowe	zr. c.
do druku i litografii.	za 1 Ko
Lak karminowy . . . Nr. 1	48
" " " " " 2	36
" " " " " 3	24
" " " " " 20	20
geranium	16
" " " " " 1	16
" " " " " 2	12
" " " " " 3	8
brylantowy	14

Lak brylantowy . . . Nr. 2	zr. c.
" florentyński . . . " 1	za 1 Ko
" " " " " 2	4
" różowy Krapp . . . " 1	3
" " " " " 2	12
Cyober karminowy prawdz.	10
w dwóch odcieniach . . .	4
Antikarmin	6
Cyober imitacja Nr. 1 z k. 2	
Nr. 2 i 3	150
Fiolet praw. R.&B Nr. 1 i 2	20
" Anilin	10
" " " " " 3 i 4	6
" " " " " 5 i 6	6

Chromozółta, chem. czysta,	zr. c.
w 4 odcien. w paczk.	za 1 Ko
" w sztukach	3
Kadmiumzółta, jas. i ciem.	20
Oker w 4 odcieniach . . .	2
Jedwabiozielona w 4 odcie-	
niach w paczkach	3
" w proszku	3
Chromoksyd zielony najprz.	8
oliwkowozielony	8
Lak Viridin złotawy	8
" niebieskaw	8
Ultra karin niebieski, jasny	4
i ciemny w paczkach . .	4
" w proszku	2
Pariserblau, najprzedn. . .	4
Milioritblau jasny i ciemny .	4
Kocaltblau prawdziwy . . .	40
Achatbraun	5
Sepiabraun	3
Terra di Siena	2
Mahagonibraun	2
Mineralbraun	2
Kremserweiss	1

Ceny w austr. walucie od Lwowa franko. Czas 3 miesięcy, lub za gotówką 2% Sto. Bezcenne bezpłatnie, puszkii blaszane po własnych kosztach.